

Polskie piekielko

W "Dzienniku Związkowym" z 26-28 sierpnia br. ukazał się artykuł Zdzisława Czuby "Polacy w Chicago, a wielka polityka nad Wisłą". Autor artykułu, jak to się mówi nad Wisłą "wypożyczył sobie" m.in. także moją osobę. Prawdę mówiąc, nie zwracam uwagi na gryzmoły a la Czuba, ale tym razem muszę sprostować zwyczajne kłamstwa i pomówienia.

Po pierwsze, do Chicago przyjechałem wraz żoną z okazji ukazania się II części "Perfidnej gry" i podróż moja żadnych ubocznych celów nie miała. Podróż i pobyt pokryłem z własnej kieszeni, do nikogo ręki po żadne datki nie wyciągałem, a wszyscy wydawcy moich tekstów mogą zaświadczyć, że nie biorę też grosza za nie.

Po drugie, o żadne urzędy nigdzie nie ubiegam się, do żadnych wyborów nie staję i nikogo nie proszę o poparcie mojej kandydatury na jakikolwiek stołek.

Po trzecie, to nie Gierek zwolnił mnie z doradztwa ekonomicznego, a to ja sam podałem się do dymisji, rzecz w PRL (i PRL-bis) raczej niespotykana. Opisałem to nawet w mojej książce "Byłem doradcą Gierka", która ukazała się w Chicago w 1986 r., a potem jeszcze raz nad Wisłą w 1990 r. Widocznie jednak p. Czuba, interesując się nadmiernie moją osobą, woli nie czytać moich tekstów i stąd plecie jak Piekarski na mękach (za to jego "Portrety Mazowieckiego" nie uszły mojej uwagi).

Po czwarte, wmawianie mi różnych sformułowań z programu "Otwarty mikrofon" z 17 czerwca br., jest albo aktem złej woli, albo p. Czuba miał za wiele w czubie i coś mu się pokręciło...

Co do pieniędzy "rzekomo" otrzymanych przez Jeffrey'a Sachsa za swoje "szokowe" doradztwo w Warszawie, to p. Czuba chyba nie czyta tego co w kraju pisze się na ten temat. Gażę jego podano tam na 353 tysiące dolarów rocznie. Wierzę raczej krajowym źródłom, niż p. Czubie (czyżby sam Sachs mówił mu co innego?).

Po piąte, to zachwyty p. Czuby nad reformami Mazowieckiego-Balcerowicza świadczą o kompletnej

Balcerowicz, b. członek PZPR, poszedł już konsekwentnie tylko po tej linii. Swojego "planu" z narodem nie konsultował, ani nawet z "Solidarnością", a natomiast jego pomysły akceptował bez dyskusji "kontraktowy" Sejm, podobnie jak podpisał je w formie ustaw prezydent Jaruzelski (przypomnijmy, że jeszcze wtedy nadal istniała PZPR).

A co do skutków "planu", to odajmy głos Markowi Wrońskiemu z "Gazety Polskiej" z 11 sierpnia br.:

"... Poddano zatem grze wolnorynkowej wszystkie podmioty gospodarcze, nie tworząc w rzeczywistości wolnego rynku, ale gospodarkę hybrydę, w której dominuje przede wszystkim patologia..." (podkreślenia moje).

Co więcej, "reforma" zatrzymała się połowie drogi, a ostatnio wydaje się nawet cofać. Panu Czubie zalecam zapoznanie się z artykułem Jerzego Krajewskiego z "Życia Warszawy" z dnia 23 sierpnia br., w którym bije on na alarm, że tzw. Program Powszechnej Prywatyzacji (nie wiem czy p. Czuba wie co to takiego) nie tylko może być przysłowiową górą, która urodzi mysz, ale może być w ogóle zarzucony.

W ten sposób kluczowe gałęzie przemysłu, jak również innych działów gospodarki, które nadal są w ręku państwa, nadal pozostaną nimi, a dotychczasową "prywatyzację" można będzie, o ile zajdzie potrzeba, cofnąć w ciągu bardzo krótkiego czasu.

Po szóste wreszcie, opowiadania p. Czuby o obaleniu komunizmu przez "Solidarność" świadczą o braku elementarnej znajomości faktów. Pomijając już bajkę o zdobytej przez "Solidarność" władzy, nawet i te resztki pozorów utraciła przecież w wyborach z września ub. roku. Czy p. Czuba nie słyszał o tym wydarzeniu?

Stąd też jego zapewnienia, że "powrót komunizmu nie jest możliwy", brzmią tak samo niepoważnie jak twierdzenie, że gospodarka została przedstawiona z komunistycznej na wolnorynkową". Może p. Czuba ma w Chicago jakąś cudowną przekładnię, która dokonała tego przedstawienia, ale tam nad Wisłą jakoś tego nie widać.

chałem wraz z nią z okazji ukazania się II części "Perfidnej gry" i podróz moja żadnych ubocznych celów nie miała. Podróż i pobyt pokryłem z własnej kieszeni, do nikogo ręki po żadne datki nie wyciągałem, a wszyscy wydawcy moich tekstów mogą zaświadczyć, że nie biorę też grosza za nie.

Po drugie, o żadne urzędy nigdzie nie ubiegam się, do żadnych wyborów nie staję i nikogo nie proszę o poparcie mojej kandydatury na jakikolwiek stołek.

Po trzecie, to nie Gierk zwołał mnie z doradztwa ekonomicznego, a to ja sam podałem się do dymisji, rzecz w PRL (i PRL-bis) raczej niespotykana. Opisałem to nawet w mojej książce "Byłem doradcą Gierka", która ukazała się w Chicago w 1986 r., a potem jeszcze raz nad Wisłą w 1990 r. Widocznie jednak p. Czuba, interesując się nadmiernie moją osobą, woli nie czytać moich tekstów i stąd plecie jak Piekarski na mękach (za to jego "Portrety Mazowieckiego" nie uszły mojej uwagi).

Po czwarte, wmawianie mi różnych sformułowań z programu "Otwarty mikrofon" z 17 czerwca br., jest albo aktem złej woli, albo p. Czuba miał za wiele w czubie i coś mu się pokręciło...

Co do pieniędzy "rzekomo" otrzymanych przez Jeffrey'a Sachsa za swoje "szokowe" doradztwo w Warszawie, to p. Czuba chyba nie czyta tego co w kraju pisze się na ten temat. Gażę jego podano tam na 353 tysiące dolarów rocznie. Wierzę raczej krajowym źródłom, niż p. Czubie (czyżby sam Sachs mówił mu co innego?).

Po piątę, to zachwyty p. Czuby nad reformami Mazowieckiego-Balcerowicza świadczą o kompletnej ignorancji w dziedzinie poruszanego tematu. Gwoli ścisłości chciałbym zaznaczyć, że "reformy rynkowe" zapoczątkowane były jeszcze przez rząd Messnera, a potem już o wiele bardziej przez rząd Rakowskiego.

z "Gazety Polskiej" z 11 sierpnia br.:

"... Poddano zatem grze wolnorynkowej wszystkie podmioty gospodarcze, nie tworząc w rzeczywistości wolnego rynku, ale gospodarkę hybrydę, w której dominuje przede wszystkim patologia..." (podkreślenia moje).

Co więcej, "reforma" zatrzymała się połowie drogi, a ostatnio wydaje się nawet cofać. Panu Czubie zalecam zapoznanie się z artykułem Jerzego Krajewskiego z "Życia Warszawy" z dnia 23 sierpnia br., w którym bije on na alarm, że tzw. Program Powszechnej Prywatyzacji (nie wiem czy p. Czuba wie co to takiego) nie tylko może być przysłowiową górą, która urodzi mysz, ale może być w ogóle zarzucony.

W ten sposób kluczowe gałęzie przemysłu, jak również innych działów gospodarki, które nadal są w ręku państwa, nadal pozostaną nimi, a dotychczasową "prywatyzację" można będzie, o ile zajdzie potrzeba, cofnąć w ciągu bardzo krótkiego czasu.

Po szóste wreszcie, opowiadania p. Czuby o obaleniu komunizmu przez "Solidarność" świadczą o braku elementarnej znajomości faktów. Pomijając już bajkę o zdobytej przez "Solidarność" władzy, nawet i te resztki pozorów utraciła przecież w wyborach z września ub. roku. Czy p. Czuba nie słyszał o tym wydarzeniu?

Stąd też jego zapewnienia, że "powrót komunizmu nie jest możliwy", brzmią tak samo niepoważnie jak twierdzenie, że gospodarka została przestawiona z komunistycznej na wolnorynkową". Może p. Czuba ma w Chicago jakąś cudowną przekładnię, która dokonała tego przestawienia, ale tam nad Wisłą jakoś tego nie widać...

Na tym kończę polemikę z p. Czuba i wszystkich zapewniam solennie, że następnej już nie będzie, choćby wypisywał nie wiadomo już co na mój temat, jako, że nie mam ochoty pławić się w piekielku polskim.